GAZETA LWOWSKA.

Wtorek **Ner. 71.** **16. czerwca 1840.**

Dla Swięta Bożego Ciała we czwartek dnia 18. czerwca Gazeta nie wyjdzie; dopiéro wydaną będzie w sobotę dnia 20. czerwca.

P r z e g l ą d a r t y k u ł ó w.

Wiadomości krajowe.

— Ze Lwowa. —

Dnia 13. czerwca r. b. o godzinie 11. przed południem, odbyła się w ogrodzie Jabłonowskich wojskowa wachtparada, na któréj znajdował się Jego Królewiczowska Mość Arcyksiążę Gubernator jeneralny i przybyły dniem wprzódy z Warszawy z adjutantem swoim ces. rossyjski jenerał-lejtnant Berg. Żałować należy, że tę paradę wojskową, któréj z początku najpiękniejsza sprzyjała pogoda, przerwała w końcu raptowna ulewa. Jenerał-lejtnant Berg zabawił jeszcze dzień cały w stolicy naszéj, którą dnia 14. b. m. opuścił.

Wiadomości zagraniczne.

Portugalija.

Donoszą z Lizbony pod dniem 18. maja: »Miguelistowska wojna gerylasów w Algarbii już się ukończyła, ponieważ ostatni jéj naczelnik, Silva, poddał się rządowi pod warunkiem, ażeby do niego i jego ludzi zastosowane były postanowienia wydanéj pod dniem 4. kwietnia r. b. amnestyi.«

Hiszpanija.

Moniteur z dnia 2. czerwca zawiéra następującą depeszę telegraficzną z Bajonny pod dniem 31. maja: »Przedwstępna warownia San Pedro koło Morelli, dostała się z 12. oficerami, 264 szeregowymi i 4. działami, w moc wojska Espartera. — Inne pomniejsze warownie opuścił nieprzyjaciel, który już wielkiego oporu stawiać nie będzie.«

Według znanéj gazetowéj korespondencyi z Paryża pod dniem 3. b. m., tamże dnia tegoż nadeszła depeszą telegraficzną wiadomość, że Espartero zajął Morellę dnia 29. maja. Całą załogę w jeńce zabrano.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na początku posiedzenia izby niższéj dnia 27go maja zaszła rozmowa pod względem pana Feargus O'Connor, z któréj okazywać się zdaje, że rząd chce przedsięwziąć środki, ażeby ten, który uskarża się na ostre postępowanie z nim w więzieniu, łagodniéj był traktowany. Następnie wnieść chciano do wydziału bil o postępowaniu z młodymi zbrodniarzami; jenerał Johnson sprzeciwiał się temu bilowi, ponieważ takowy sędziom pokoju za nadto wielką władzę nadaje; lecz wymierzoną przeciw temu poprawkę jego 32 głosami przeciw 22 odrzucono. Mimo tego jednak nie można było zaczynać rozpraw o bilu w wydziale, ponieważ po przeliczeniu izby okazało się mniéj niż 40 obecnych członków, którato ilość jest do obrad potrzebną.

Na posiedzeniu izby niższéj dnia 28. maja, Sir Robert Peel odłożył imieniem nieobecnego dla spraw familijnych lorda Stanley z dnia 4go na 11. czerwca rozpoczęcie obrad w wydziale o bilu pod względem zapisywania wyborców irlandzkich. P. Hutt utrzymał się z uczynionym dawniéj już przez siebie wnioskiem mianowania komisyi, mającéj zdać sprawę, pod jakiemi ograniczeniami ma być pozwoloném przerabianie na mąkę zagranicznego pod kluczem królewskim

)(

będącego zboża. Wniosek ten 126 głosami przeciw 54 przyjęto. — Na témże posiedzeniu pozwolono lordowi John Russell wnieść bil, celem dzielniejszego przeszkadzania przekupstwu przy wyborach i drugi pod względem dochodów (*Clergy-Reserves*) zastrzeżonych dla duchowieństwa w Kanadzie.

Francyja.

Moniteur z dnia 31. maja donosi, że okręty parowe *Crocodile* i *Phare* w nocy z dnia 29go na 30. maja przybyły w 58. godzinach z Algiéru do Marsylii. Książęta Orleański i Aumale byli na pokładzie tych okrętów. Ich Kr. Mości dnia 30go o godzinie 8. z-rana w lazarecie na ląd wysiedli.

Izba parów na posiedzeniu dnia 30. maja, przyjęty przez izbę deputowanych wniosek do ustawy pod względem spłaty 5-procentowych rentów, odrzuciła 101 głosami przeciw 46. — Na témże posiedzeniu minister spraw wewnętrznych, p. de Remusat, przedłożył w mowie wstępnéj wniosek do ustawy pod względem przewiezienia do Paryża śmiertelnych zwłók Napoleona, w stanie, w jakim go izba deputowanych przyjęła. — Następnie nakazała izba wydrukowanie i rozdanie tego wniosku do ustawy, wraz z mową wstępną ministra, i uchwaliła dnia 1go czerwca zgromadzić się do biór, dla uprzedniego rozpoznania wniosku i mianowania komisyi, mającéj zdać z tego sprawę.

Z mowy pana Lamartine w izbie deputowanych, dotyczącéj się przewiezienia do Francyi zwłók Napoleona (o któréj wspomnieliśmy już w nrze. 69. »Gazety« naszéj), wyjmujemy jeszcze następujące miejsca: »Ministrowie zapewniają nas (powiada mowca), że ta uroczystość pogrzebowa, to obudzenie wyobraźności ludu, te przedłużone zajmujące widowiska, te popularne opowiadania i obwieszczenia, to pięćkrotne po sto tysięcy egzemplarzy wydanie dzieła: »*Pomysły Napoleońskie*«, ten szczęśliwemu despotyzmowi zezwolony bil wynagrodzenia, to uczczenie skutków, zgoła że wszystko to nie jest z niebezpieczeństwem dla przyszłości monarchii reprezentacyjnéj. Że dla rządu nie jest z niebezpieczeństwem, chętnie chcę temu wierzyć; lecz co się dotyczé ducha publicznego, nié mam podobnego przekonania. Obawiam się, że ludowi dają za nadto wiele powodów do myślenia: »Patrzcie« powiadają, »oto w końcu nic nie jest popularném, jak tylko sława; bądźcie więc wielkimi, a potém czyńcie co się wam podoba; wygrywajcie bitwy, a możecie igrać instytucyjami kraju!« Czy do tego chcą doprowadzić? Czyto w ten sposób chcą uczyć naród, jak ma prawa swoje poważać? (Poruszenie.) Gdyby Napoleon będąc wielkim jenerałem był oraz ze wszech miar wielkim mężem; gdyby był obroniwszy kraj francuzki, uporządkował i uorganizował liberalne instytucyje; gdyby był reprezentantów narodu miasto rozpędzenia wsparł raczéj siłą wojskową i znaczeniem swojém; gdyby był wprawiwszy w ruch wszelkie sprężyny uporządkowanego i umiarkowanego rządu, ustąpił z widowni jak Solon, lub prawodawca Ameryki; gdyby był zakrył się swoją bezinteresownością i swoją sławą, dla zostawienia wszelkiego miejsca wolności, kto wié czy w przypadku takim byłby otrzymał te wszystkie hołdy gminu, najmiléj uwielbiające władzę, która niszczy? Kto wié ażali spokojniéj czyli z większém zaniedbaniem nie byłby w grobie spoczywał?« — Głos z lewéj strony: »WPan kraj obrażasz!« — P. de Lamartine: »Mój Boże! nie jestto bynajmniéj tak bardzo śmiały domysł. WPanowie jesteście wszakże mnie podobnymi mężami, napełnionymi ideami, które powstały w końcu ostatniego stulecia, roku 1814. znowu się pojawiły, a roku 1830. z własnych rąk Waszych otrzymały jeszcze mocniejsze uświęcenie. Miéjcież wzgląd na to co czynicie. Mirabeau, prorok owych ideów, twórczy i działający jenijusz monarchii konstytucyjnéj, mąż, którego każde słowo dawało nieodbity pomęd prawdom nowéj politycznéj ewangelii ludów, gdzież on jest teraz? Oto spoczywa pod sklepieniem nieznanego domu, którędy dwakroć już rynsztok prowadzono. (Mocne poruszenie.) Barnave, Bailly, ci męczennicy, śpią nieznani po-między szczątkami gruzów rewolucyjnych. Nawet Lafayette, ten, który pierwszy ludowi swojemu udzielił ideów Ameryki o wolności, ten, który przez lat cztérdzieści dźwigał ciężar życia (pochwały z lewéj strony), przez lat cztérdzieści ponosił trudy, cierpliwość, więzienie, wygnanie i prześladowanie — Lafayette, który nie chciał się ugiąć przed meteorem despotyzmu, ten, który r. 1830. pomysły z r. 1789. tak młodzieńczo, czysto, bezinteresownie i nieustraszenie ogłaszał, jak je powziął z duszy przyjaciela swojego Washingtona (długo trwające brawo), Lafayette spoczywa pod prostym krzyżem ustronnego familijnego cmentarza. A męża, któremu Francyja wszystko jeźli chcecie oprócz wolności winna, męża tego sprowadza tryjumfująca rewolucyja z dalekiego Oceanu, dla wzniesienia mu cesarskiego grobu.« (Wielkie poruszenie.) P. de Lamartine mniemał w końcu, że hotel inwalidów będzie może dla popiołów Napoleona tylko chwilowém wypocznieniem, ale nie miejscem trwałego spoczynku, i że może

w kolei czasu większy zapał wziąwszy je z tamtąd, gdzie indziéj umieści. Mowca przeszedł wszystkie na grób Cesarza projektowane pomniki i żadnego stosownym nie uznał. Życzył sobie, by na grób ten obrano ustronne otwarte miejsce, jak np. *Camp-de-Mars*, a za napis ażeby położono wyrazy: *A Napoleon-seul*. Temi trzema wyrazami (według zdania mowcy) dowiódłby naród francuzki, że wielkich mężów swoich czcić, ale oraz sądzić umié.

D. 1go b. m. rozdawano w izbie deputowanych sprawozdanie pana Vejux, członka komisyi do zezwolenia kredytu na założenie katedry języków sławiańskich przy *College de France*.

W Paryżu mówią ciągle o mającém wkrótce nastąpić odwołaniu marszałka Valée. Na tę przez to uwolnioną posadę, oprócz jenerała Trezel, wymieniają jeszcze jako kandydatów: marszałka Clauzel, jenerałów Cubiéres i Bugeaud.

List z Algiéru pod dniem 23. maja w *Journal des Debats* zamieszczony, podaje jeszcze niektóre szczegóły o ostatnich obrotach armii wyprawczéj w odwrocie jéj z Medeah. »W obozie tak nazwanym pod drzewami oliwnemi, wstrzymaną była armija zuchwałém napadnięciem Arabów, którzy z niesłychaną zapalczywością na tylną straż natarli. Regularne wojsko Abd-el-Kadera na wzgórzach Atlasu i w wąwozach rozstawione, za każdym krokiem stawiło opór przeprawie; konnica jego pozsiadawszy z konia (czego wprzódy nigdy nie doświadczano) jak piechota dawała ognia z ręcznéj broni; w niektórych miejscach mąż z mężem się potykał. Armija nasza dokazywała cudów waleczności w tém niebezpieczném położeniu; atoli strata jéj była nierównie większą, niż podczas wzięcia wąwozu pod Teniach. Królewicz przewodniczący piérwszéj kolumnie, skoro się dowiedział o niebezpieczeństwie, pospieszył natychmiast z swoim bratem i marszałkiem do boju. Po zaciętéj walce, wyparowano Arabów z wszystkich stanowisk, i tym sposobem tylna straż z resztą kolumny w dalszy pochód udać się mogła; opuściwszy bojowisko nieprzyjacielskiemi trupy zasłane, zabrała z sobą wszystkich swoich zabitych i rannych. W dalszéj drodze korpus wyprawczy nie doznał już żadnego oporu. Oddział ten w czasie wyruszenia w pochód mniéj był licznym niżli się spodziéwano; z posiłkiem 2000 ludzi, który później z Oranu otrzymał, nie liczył więcéj jak 8000 walczących. Z tych utracił 1200 ludzi, azatém więcéj niż ósmą część istotnéj swéj ilości. Nigdy jeszcze armija tak dotkliwéj klęski nie poniosła w Afryce. Wielu oficérów uczyniono niezdatnymi do boju, między tymi trzech jenerałów raniono, jednego pułkownika zabito a dwóch raniono, jednego naczelnika batalijonu raniono, i wielu podrzędnych oficérów zabito. Wszystko to jest dowodem, że nieprzyjaciel nasz stał się zuchwalszym i nabył większéj siły i wprawy. A teraz gdy się jego potęga wzmaga, czyliż nasza ma się umniejszać? Podczas gdy on naprzód postępuje, mająż francuzcy żołniérze przed nim się cofać? Zniszczyć potrzeba Abd-el-Kadera, choćby to nawet dwuletniemi walkami i ofiarami armija przepłacić miała; inaczéjbyśmy krwią naszych żołniérzy tylko gniazdo rabusiów sobie zdobyli.« — *Journal des Debats* robi uwagę, iż ten stan rzeczy wymaga jak największéj baczności rządu, i że posłanie nowych posiłków do Algiéru jest nieodbicie potrzebném. Z będących tam obecnie 60,000 żołniérzy, po odtrąceniu potrzebnych załog, pozostało zaledwo 10,000 ludzi, których do służby polowéj użyć można, podczas gdy do dalszego prowadzenia i ukończenia wojny, przynajmniéj dwa razy tyle miećby potrzeba.

Holandyja.

W skutek zarzutów, z jakiemi w drugiéj izbie słyszeć się dano, rząd odmienił wniosek do ustawy pod względem odpowiedzialności ministrów i takowy brzmi teraz jak następuje: »Art. 1. Przełożeni wydziałów ministeryjalnych odpowiedzialni są za wszelkie czynności, które jako takowi wykonywują, lub do których przedstawienia albo wykonania się przyczynili, jeźliby przez to ustawa zasadnicza lub ustawy w ogólności, zostały nadwerężone, lub wykonane nie były. Art. 2. W oznakę tego wespółdziałania mają być wszystkie uchwały i rozporządzenia królewskie zaopatrzone podpisem przełożonych tych wydziałów ministeryjalnych, do których takowe należą. Art. 3. O zaskarżeniach w sprawie tejże odpowiedzialności wyrokuje wysoka rada Holandyi, według przepisu ustaw.«

Prussy.

Gazety pruskie donoszą z Berlina pod dniem 7go b. m.: »Niezbadanemi wyrokami Boga skończył dnia dzisiejszego, o pół do czwartéj popołudniu, swój żywot doczesny nasz ukochany Król, Najjaśniejszy Fryderyk Wilhelm trzeci, ojciec ludu swojego.«

Cesarz Rossyjski dnia tegoż o godzinie 10téj przed południem przybył do Berlina.

Cesarzewicz Następca Rossyjski przybył d. 1go czerwca z Darmsztadu do Berli-

na. Dnia 3go t. m. zjechała Cesarzowa Rossyjska wraz z wielką księżniczką Olgą.

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy d. 6. czerwca. —

Dnia onegdajszego Najjaśniejszy Cesarz Jmć, zwidzić raczył twierdzę Iwangorod.

(*Gaz. Por.*)

Rossyja.

Dziennik *Journal d'Odessa* pod dniem 24. maja (6. czerwca) donosi: »Z doniesień z Jas pod dniem 7. maja z ubolewaniem dowiadujemy się, iż morowa zaraza, o której sądziliśmy, że na prawym brzegu Dunaju i w Bulgaryi już prawie utłumioną została, znowu tamże w niektórych miejscach wybuchła.«

Turcyja.

Ciąg dalszy kodexu karnego: Oddziału 3go Art. 4. Wykroczenia obrazy obywatela na prowincyi popełnione, przypadną pod wyrok postanowionych niedawno rad, a przełożonemu policyi poleca się wykonanie wyroku. Art. 5. Dopuszczający się na obywatelu czynu przemocy, obłożony będzie karą więzienia od dni 15 do trzech miesięcy, według stopnia swéj winy. Art. 6. Po uznaniu zaskarzenia fałszywém, potwarca więzieniem od 5 do 45 dni ukaranym będzie. — Oddział 4. Art. 1. Ponieważ Jego Wysokość pod przysięgą przyrzekł, że odtąd majątek poddanych jego dowolnemu i przemocnemu zabraniu nie ulegnie, przeto nikt nié ma prawa zabiérać niczyjego majątku, lub go niejako do sprzedaży zmuszać. Art. 2. Kto sobie obce mienie przywłaszczył, obowiązany jest oddać takowe w jego piérwotnym stanie, jeżli je jeszcze posiada, lub wartość zapłacić, gdy go już nie posiada; jeżli sprawcą tego jest urzędnik, urząd utraci, jeżli prosty obywatel, jednoroczném wygnaniem ukaranym będzie. — Oddział 5ty. Art. 1. Zakazuje się przyjmowania podarunków każdemu urzędnikowi publicznemu, bądź on jest sędzią, urzędnikiem administracyjnym, lub wojskowym. Art. 2. Sprzecznie temu działający ukarany będzie odebraniem darów, złożeniem z urzędu i degradacyją, nie może więcéj w służbę rządu powrócić i pójdzie na trzy lata na galery. Art. 3. Kto nie będąc urzędnikiem dary przyjmie dla popełnienia niesprawiedliwości, obłożony będzie karą trzechletniego zostawania na galerach i nie może być nigdy w służbę rządu przyjętym. Art. 4. Starający się przekupić podpada téj samej karze. Art. 5. Gdy dary te były groźbami wymuszone a darowiciel doniesie o tém do władz rządowych, dary zwrócone mu będą; w razie niedoniesienia, na rok wygnanym będzie. Art. 6. Urzędowe ze zwyczaju pochodzące dary, dawane urzędnikom bez zachowania tajemnicy, nie mogą być przyjęte bez zezwolenia Jego Wysokości. Art. 7. Skład zwyczajnych darów przy uroczystych obrzędach, zaślubinach i t. p. jest przedmiotem osobnego rozporządzenia. — Oddział 7. Urzędnik jakiegobądź stopnia, dopuszczający się zdziérstwa, publicznie sądzonym będzie, ma to co wydarł powrócić, zostanie zdegradowanym i skazanym na trzy lata na galery.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Serbija.

Według listów z nad granicy serbskiéj pod d. 28. maja, Wysoka Porta zezwoliła na oddalenie serbskich ministrów i Senatorów, na co książę Michał sam nalégać się zdawał. — Stolica księcia Serbii jest do Kragujewaczu przeniesioną. Chcą ją usunąć od wpływu konzulów i Baszy. Wszyscy znakomitsi obywatele pojechali tamże, dla znajdowania się na zgromadzeniu narodowém.

NOWINY LWOWSKIE.

Donosiliśmy, że d. 29. i 30. maja odbył się stosownie do statutów, piérwszy roczny popis uczniów galicyjskiego muzycznego Towarzystwa ze szkoły śpiewu i skrzypców, po którym najwięcéj odznaczającym się uczniom rozdawano nagrody za pilność, a mianowicie otrzymali takowe ze szkoły śpiéwu: Julija Henze, Alexander Hurkiewicz, Józef Tomek i Anna Szajnok; ze szkoły skrzypców: Paweł Leeder i Jakób Strone. Dla zebrania funduszów na drugi kurs szkoły śpiewu, ma być w ciągu bieżącego miesiąca wyprawiony wielki koncert, do którego z grzeczności dla Towarzystwa muzycznego ma się także przyczynić wirtuoz na fortepianie jp. J. C. Kessler i da nam nową tak pożądaną sposobność słyszenia pięknéj gry swojéj. — Dowiadujemy się, że królem kurkowym na rok bieżący został z grona Towarzystwa strzeleckiego jubiler tutejszy jp. Ostrowski. — Dnia 13. b. m. między 12tą a piérwszą godziną z południa, służąca żydowska na rybnéj targowicy została piorunem rażoną. Według zeznania lekarzy, takowa w przypadku tym dostała mocnéj kontuzyi na całém ciele; lecz gdy jéj zaraz z pomocą pospieszono, nie wątpią więc o jéj wyzdrowieniu. Na kilka kroków od téj piorunem dotkniętéj Żydówki czuć się dawał zapach siarki. (*)

(Nadesłane.)

JPanna Palczewska na scenie lwowskiéj.

Smutno jest pomyśléć prawdziwemu miłośnikowi sceny dramatycznéj, jak skąpém słowem, a częstokroć jak płytkiém zdaniem oceniamy prawdziwe talenta. Ujmując zasłudze należnego jéj hołdu, odbiéramy tém samém jedyną zachętę na téj ciernistéj drodze, jedyne wynagrodzenie za tyle trudów i natężeń w tym pięknym, ale u nas niezbyt wdzięcznym umnictwa zawodzie. Również smutno jest widziéć, jak zdania o grze aktorów krążą zwykle w jedném zawsze kole myśli i wyrazów: »oddania roli, trafnéj gry, zrozumienia charakteru, rozwijania się uczuć« — a gdy ma być pochwała już szczytną, czytamy: »to myślący artysta«! Lecz któryż aktor nie myśli? powiémy nawet, któryż nie zgłębia charakteru lub chociażby tylko położenia, które na scenie stawić ma przed oczami widza? Nie to więc, że myśli i zgłębia, ale że pomyślone i zgłębione przedstawi wszystkiemi środkami i całém piętnem prawdy, w właściwych barwach i cieniach a z urokiem umniczéj piękności, w jednym całkowitym obrazie — to stanowi dramatycznego artystę. Niemałe zaiste zadanie! Artysta więc, któremu takie zdanie rozwiązać się powiedzie, godzien ażeby krytyka na równe z jego sztuką wzniosła się stanowisko. Jakaż bowiem różnica będzie między miernością a mistrzostwem, między rutyną a talentem, gdy téj różnicy nie wykaże krytyka, gdy nie oceni wyższości i hołdu jéj nie złoży?... Talent na scenie polskiéj tém więcéj oceniać należy, gdy pomnimy, jak u nas jest rzadki i jak coraz rzadszym się stanie — a nadewszystko gdy zważymy, że takie ocenienie jest dramatycznego artysty jedyną chwałą, jedyną nagrodą, jedyną chwilowych jego dzieł nieśmiertelnością —

Denn schnell und spurlos geht des Mimen Kunst,
Die wunderbare, an dem Sinn vorüber,
Wenn das Gebild des Meissels, der Gesang
Des Dichters, nach Jahrtausenden noch leben.
Hier stirbt der Zauber mit dem Künstler ab,
Und, wie der Klang verhallet in dem Ohr,
Verrauscht des Augenblicks geschwinde Schöpfung,
Und ihren Ruhm bewahrt kein dauernd Werk.
Schwer ist die Kunst, vergänglich ist ihr Preis —
Dem Mimen flicht die Nachwelt keine Kränze.

Do tych uwag dają nam pochóp występy JPanny Palczewskiéj i krytyki — jeżeli je tak zwać się godzi — o grze téj artystki. Krytyk, którego zdania zwykle liczbą (9) znaczone, sądem swoim, jakkolwiek w ogólności życzliwym, nie pornął wszakże nigdzie po perłę w głębinę żywiołu gry JPanny Palczewskiéj, lekko tylko po powierzchni suwając. Główną przeszkodę w téj mierze stawił on sobie sam, tém mianowicie, że w sądzeniu wychodził ze stanowiska porównawczego, nie bacząc, że względem artysty, który w zupełném przejęciu się przedmiotem, że swojéj już że tak powiém duszy, snuje pasmo uczuć, wzruszeń i namiętności, i tak w umniczém natchnieniu daje obraz całości przez siebie pojętéj — nic nié ma niesprawiedliwszego, jak pochwały lub nagany przez porównanie wywodzone. Liczba (9) bierze JPannę Żuczkowskę i JPanią Starzewskę jako wzorowe artystki i mówi, że JPanna Palczewska nie straciła na porównaniu. Zaiste nie straciła; ona bowiem jenijalnością własnych pomysłów wyżéj od nich stoi. Jak dalece JPanna Żuczkowska a tém bardziéj JPani Starzewska do nazwy wzorowych artystek prawo rościć mogą, również jaki między jedną a drugą jest przedział, mogłoby to być przedmiotem interesującego dla sztuki dramatycznéj rozbioru. Wiele tu stopni ma miejsce. Wzorowość jest to coś w swoim rodzaju doskonałego, a doskonałość, jako kwiat umnictwa, zbyt jest rzadką, ażeby krytyk stokroć się nie zastanowił, zanim wzorowość przyzna któremu artyście. Gdzie zaś brak żywiołów, które pośredniczą do natchnień, żywiołów, bez których przejście duszy całą siłą uczucia niepodobne, tam niepodobna gra wzorowa. Rutyna czyli oswojenie się ze sceną może posłużyć do zastępstwa talentu, ale wzorem stawiać jéj nie można. Zresztą taką artystkę jak JP. Palczewskę, obcą indiwidualnością mierzyć nie należy, tém bardziéj, gdy właściwość jéj gry to właśnie stanowi, że od wszelkiego naśladownictwa jest wolną.

Liczba (9) chwaląc grę JP. Palczewskiéj, zarzuca téj artystce monoton w deklamacyi — ale monoton deklamacyi w scenicznych przedstawieniach tylko wraz z monotonem gry pomyśléć się daje, a tego ostatniego nikt JP. Palczewskiéj pewnie nie zarzuci, kto znał dawną scenę warszawską i dramatyczną szkołę; kto widział jaki wpływ na młode talenta miała gra piérwszych téjże sceny artystów, ten dziwić się raczéj będzie, że z więzów téj szkoły i wpływu jéj reprezentantów, talent JP. Palczewskiéj zdołał się tak dalece wydobyć, że tylko w dźwięku jéj głosu ślad, czyli raczéj cień jeszcze owéj warszawskiéj maniery pozostał. Ale ten cień niknie do szczętu, skoro JP. Palczewska za potrąceniem uczucia oddaje się popędom własnego natchnienia i bogatym środkom pięknego talentu. Zarzut monotonu w deklamacyi, gdzie by był sprawiedliwy byłby stanowczém wzglę-

dem całéj gry, byłby zupełném potępieniem artysty i odjęciem mu wszelkiego usposobienia w tym zawodzie. Ale ten zarzut liczby (9) tak ściśle brać nie trzeba, bo w pobieżném sądzeniu często się wyśliźnie krytykowi zdanie, z którego przy bliższém zastanowieniu sam sobie zaledwie zdać może rachunek. I tak n. p. chwaląc JP. **Palczewskę** z powodu przedstawienia *Oblubienicy z Lammermooru* mówi liczba: »Zdaniem naszém jeszcze wielką zaletą artysty, gdy »nie zaraz z uczuciami wybucha, których potém »nie mógłby może z postępem sztuki w równym »zapale utrzymać.« Zdałoby się według tych słów, że krytyk wyobraża sobie grę artysty dramatycznego jak drabinkę, po któréj szczeblach uczucie powinno iść stopniowo w górę, aż na najwyższy stąpi szczebel. Ale takie szczeblowanie nie tylko nie byłoby zaletą, ale jest niepodobieństwem. W najrozmaitszéj przemianie uczuć i namiętności, w którą sytuacyje przez autora wprowadzane przenoszą umysł artysty, jakże będzie możliwe powolne następstwo i stopniowanie zapału, gdy rzecz właśnie wymagać może, aby w początku z całą gwałtownością uczucia wybuchał, poźniéj zaś wolniał, i znowu może to się unosił, to zapał swój łagodził. Te wszystkie przemiany uczuć, tę nieprzestanną a tak trudno uchwytną grę duszy oddać w obrazie pełnym życia i prawdy a ujętym w formę plastycznéj piękności — tu właśnie skała rozbicia, tu i najwyższa chwała dramatycznego artysty.

Prócz liczby (9) zgłoska H.., odezwała się ze zdaniem o grze jp. **Palczewskiéj** w trzecim jéj występie. Jakiego rodzaju to zdanie, jedno już słowo daje nam skazówkę: pan H... uprzedza, że jego »**oceuienie**« gry jp. **Palczewskiéj** jest »**podług słusznych zasad**«. Nie pytamy już takiego krytyka co to są **zasady**, dość na tém gdy nam daje poznać, że ma **słuszne i niesłuszne** zasady pod ręką ku dowolnemu ich użyciu. Takim krytykom wydarza się, że się pomylą i przemieniając te dwa stanowiska, mijają się z prawdą, zkąd i ocenienie krzywo pójść musi. Nie tracimy wszakże słów zastanawiając się nad określeniem przez pana H.. charakteru *Waryjatki*, tém bardziéj, gdy liczba (9) jednostronność uwag p. H... w téj mierze wykazała. Ażeby w roli obłąkanéj »oczy w słup stawiać i w ścianę je zatapiać« nie jest to trudne dla artysty zadanie; ale zgłębić istotę obłąkania jako nienormalnego stanu duszy, rozróżnić jego rodzaje, i psychologicznie każdego rodzaju właściwość i wyraz charakterystycznie oznaczyć, jest to zadanie nad siły dla krytyka, który rzeczy według słusznych a zatém i niesłusznych **zasad** oceniać może. Czyli taki krytyk ma powołanie dać »**poznawać**« artystom »**prawdziwy tor sztuki**« jak to p. H... względem jp. **Palczewskiéj** zamierzył, mocno powątpiéwamy, a w dowód większych praw do powątpiewania takiego przytaczamy następujący okres krytycznéj p. H.. jenialności: »Widzieliśmy niedawno tę samą rolę prawie improwizowaną (?), cechującą się przecież, jakby brylantowém odbiciem światła różpromieniającego tło charakteru, choć bez tego machinalnego przeprowadzenia, powlekającego często barwą łudzącą obraz źle zarysowany.« *Sic itur* wprawdzie *ad astra*, ale kto w taki sposób stara się ubrylantować grę aktorki (**Walde**), która w tym zawodzie niżéj mierności stoi, ten niech sam szuka raczéj **toru**, na którymby swoje znawstwo do lepszego powiódł poznania.

Jpanna **Palczewska** obchodziła w *Wychowance z Thoningthon* tryumf talentu swojego. Przeprowadziła ona przed oczami widza obraz wielobarwny w szczegółach, w całości zachwytny i ukończony. Czy to pełna niewinności serca i z duszą bez skazy Helena, jak ptak piérwszy raz z gniazda podlatując na nieznaną dotąd rozległość świata i nieba, oddaje się wrażeniom obcych jéj przedmiotów i uczuć; czy się ludzi ponętami blasku i świetności, których rzeczywista wartość jeszcze jéj nieznana; czy w dziewiczém sercu uczuwa obudzone piérwsze drzenie miłości i w niebiańskiém przeczuciu ulega uroczéj jego potędze; czy nakoniec jéj dusza, okropnością, jéj pojęciu zaledwie dostępną, zwichniona, mierząc grób swoich marzeń tak świéżo zbudzonych, utraca równowagę swoję a przewagą uczucia w obłąkanie przechodzi — wszędzie jp. **Palczewska** dowiodła, że żadna tajnia umysłowych poruszeń nie jest jéj obcą. Nie jednemu artyście zdawać się może, że zbadał tajemnicę serca, że pojmuje wszelkie stopnie, przechody i odcienie uczucia; nie jednemu nawet udaje się chwilami oddać je w odpowiednim wyrazie; ale rzadki ten, któryby wszystkie środki ku temu miał zupełnie w swéj mocy. Wyraz lica, oka, ruchu, głosu, są to struny arfy najrozmaitszego dźwięku, misrz tylko porusza je w nieskończonych przemianach środków do harmonijnéj całości. To mistrzostwo w wysokim stopniu, posiada jp. **Palczewska** a sposób ich użycia, stanowiąc jéj indiwidualność, użycza niewymownéj piękności przedstawieniu pomyślanych przez nią obrazów.

Nie zamierzyłem sobie wchodzić szczegółowo

(Dod. Nad.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców **Franciszka Krattera.**
(Drukiem **Piotra Pillera** we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 71. Gazety Lwowskiéj.

w grę jp. Palczewskiéj, lub wymieniać sceny, w których mocniejszém uderzyła wrażeniem; każdy artysta ma wprawdzie swoje role, które mu się lepiéj – jak zwykle mówimy – udają, a w tych każdy ma znowu sceny swoje, w których jest nieporównany. Pochodzi to częścią z indiwidualności aktora, częścią zaś bywa zasługą sceny saméj czyli jéj autora. Rozróżnić, co w takich miejscach autorowi, co artyście należy, jest tém piękniejszém zadaniem krytyki, gdy właśnie w takich chwilach częstokroć się zdarza, że artysta dramatyczny wyższy jest od dramatycznego poety. Ostatnie sceny obłąkania Heleny należą w ten zakres. Widz bierze mocny udział w okropności jéj położenia; usposobienie to jest dziełem autora — ale z usposobienia tego unieść widza ze sobą w sposób, iż mu się wyda, że ma przed sobą samę rzeczywistość, przelać w duszę jego wszystką boleść, całą okropność doli z taką prawdą, że obok téj prawdy innéj być nie może, to jest zasługą artystki. Pod tym względem pełna rzewności scena z żałobną różą, w któréj nieszczęśliwa Helena głos swojego Lowe słyszy, a dusza jéj zmysłowemi środkami głosu i widoku zbudzona, w głębi czucia za przypomnieniem szuka i wyłamuje się z więzów obłędu swojego — były to chwile tryumfu dramatycznego umnictwa jp. Palczewskiéj, błyski natchnienia godne dłuta lub pęzla i ktoby tę artystkę tylko w tych scenach miał sposobność widzieć, przyzna jéj z głębokiego przekonania, że Melpomena wieniec poświęcenia na jéj skroń włożyła.

Lękam się niewyczerpanym tym przedmiotem przekroczyć zakres pisma, któremu te uwagi do umieszczenia oddaję; zostawując sobie jednak do innego czasu rozbiorowy obraz obecnego stanu sceny naszéj, wydarzy się sposobność mówić jeszcze i o jp. Palczewskiéj, a może *Wychowanka w Thoningthon* nie była ostatniém téj artystki wystąpieniem. Jeżeli zaś jest ostatniém, niech weźmie jp. Palczewska ze sobą to przekonanie, że zostawiła miłośnikom sztuki dramatycznéj nader miłą po sobie pamiątkę. Pamiątka taka żywić będzie życzenia, aby jp. Palczewska dłuższym kiedyś pobytem uświetniła scenę naszę. Wszakże skoro talent jéj, jak nam ostatnie *Nowiny Lwowskie* donoszą: »pogodził wszystkie zdania, zmusił uprzedzoną nawet krytykę do oddania jéj sprawiedliwości, przedarł się jak słońce przez nieprzyjaźne chmury i blaskiem swoim nawet zmarszczone (?) czoła wypogodził» — ciesząc się tém jéj zwycięztwem, tém śmieléj powiedzieć możemy, że życzenia nasze w rzeczywistość przejdą. ...i.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Ołomuniec. Targ na woły d. 10. *czerwca* 1840.

Przypędzili: 1) Majer Kuhn, z Komarowic, 79 wołów; 2) Józef Gross, ze Strusowa, 50; 3) Mojżesz Allerhand, z Żurawna, 109; 4) Michał Kulik, z Sieniawy, 61; 5) Karol Stegmajer, ze Strusinki, 59. — Małémi partyjami 322. — Ogółem 679.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		cetnar.
Po większéj części małémi partyj. st. Nro. 1.					
Do Berna ze stada N. 2.	33	335	—	—	8 1/4
— Ołomuńca ze st. N. 2.	17	250	—	—	7
— Berna i Prośnicy st. 3.	92	300	—	—	8 1/2
— Nikolsburgu st. N. 4.	40	320	—	—	9 1/2
Do Berna i Ołomuńca st. Nro. 5.	47	300	—	—	8 1/2
Małémi partyjami . .	322				

W tym tygodniu przepędzono przez granicę szlązką ogółem 1409 wołów; z tych poszło przez Lipnik do Wiédnia 730 wołów po największéj części już za pewną umówioną (nam niewiadomą) cenę sprzedanych, a 679 wołów stanęło na naszéj targowicy; lepsza jakość popłacała, mimo tego przedający użalają się na straty; — z pośledniejszéj jakości nie wszystko zostało rozkupione. Słychać, iż przez kilka jeszcze tygodni mniéj tu przybędzie wołów, to jest tylko po 1000 sztuk. — W Węgrzech nie porobili handlownicy galicyjscy dobrych interesów na jarmarku peszteńskim i po największéj części bydło swoje do Wiédnia popędzić mieli. — Cetnar wołowiny w Wiédniu utrzymuje się zawsze jeszcze po 41 do 42 zr. w. w.

Peszt d. 5. *czerwca* 1840. Teraźniejszy jarmark śgo Medarda zabiéra się bardzo nie-

pomyślnie i to we wszystkich niemal częściach. Kupców jest dotąd bardzo mało, a brak gotowizny daje się w znaki. Prawie na żaden gatunek wyrobów rękodzielniczych nie ma znaczniejszego odbytu, a produkty krajowe tylko po zniżonych cenach przedać można. Wełna cienka spadła bardzo w cenie, i dotąd mało się kto o nią pyta. Oddajemy się nadziei że na przyszły tydzień interesa lepiéj iść będą. — Zboże stoi wysoko. — (*Pesther Handelszeitung*).

O rozpoczęciu żeglugi na kanale, założonym przez Surowcowa własnym kosztem przy ujściu Dniestru.

Ułatwienie żeglugi na Dniestrze, który wypływa z żyznych prowincyj Monarchyj Austryjackiéj, a za wnijściem swojém do Rossyi, Podolską i Chersońską gubernije od Bessarabii przerzyna, przynieść może dla południowo-wschodnich prowincyj rossyjskich niepoliczone korzyści. Jedną z najgłówniejszych zawad w téj mierze było rozdzielenie się Dniestru na liczne odnogi przy ujściu do limanu. *)

Ujście to w tych ostatnich czasach stało się tak płytkiém, iż w żadnéj porze roku nie było w niém więcéj wody, jak tylko na jednę stopę, i dla tego żadnéj ładownéj łodzi przez nie przeprawić nie było można. Płonném było usiłowanie wykopania głębszego koryta, przy ujściu do limanu, ponieważ takowe ciągle muł i piasek zasypywały.

Michał Surowców, kupiec z Odessy, wpadł na szczęśliwą myśl uniknienia téj niedogodności przez wykopanie kanału na głębszym gruncie, który okryty jest szuwarem, naprzeciw włości Majak, nieco wyżéj od ujścia Dniestru. Kanał ten prowadzić miano od koryta téj rzéki aż do małego potoku Tarańczuk, jednéj z najgłębszych odnóg Dniestru przy brzegu Bessarabii. Dawniéj w tém miejscu była fosa, mająca jednę do dwóch stóp głębokości, po któréj tylko małe łodzie rybackie z trudnością się przeprawiać mogły. Kupiec Surowców otrzymawszy przywiléj użytkowania z tego kanału przez lat dziesięć, wziął się do uskutecznienia swego zamysłu.

Przedsięwzięte prace ukończono w tym roku. Kanał, który on wykopał od Dniestru do rzéczki Tarańczuk, ma 160 sążni *) długości, 7 sążni szérokości a 7 stóp głębokości.

Statki mające 6000 pudów ładunku, i płynące na głębokości 5 do $5\frac{1}{2}$ stóp w wodzie, mogą teraz bez wszelkiéj przeszkody i bez ulżywania ładunku przeprawiać się z Tyraspola do Majaku, z powyżéj opisanego kanału Surowcowa wstępują do rzéczki Tarańczuk, mającéj niemal 17 stóp głębokości, i tą rzeczką płyną do limanu Dniestru, zwłaszcza, iż prawy brzeg tego limanu jest zawsze dostatecznie głęboki dla przeprawy aż do samego morza. I na odwrót można statki tą samą drogą bez przeszkody do Tyraspola holować.

Rozpoczęcie żeglugi na kanale kupca Surowcowa, odbyło się piérwszego maja w obec licznego natłoku widzów.

Szczęśliwe uskutecznienie tego projektu, któryśmy winni przedsiębierczemu duchowi i usilnym staraniom nadmienionego kupca, równie jak i zaprowadzenie związków regularnych statkami parowemi pomiędzy Akiermanem a Owidiopolem, tudzież środki mające być przedsięwzięte do ułatwienia holowania i żeglugi na Dniestrze w zwyż Tyraspola, są nieocenione dla rozwinięcia przemysłowości i dobrego bytu prowincyi, którą przerzyna ta rzéka. Prócz rozmaitych płodów, dla których się przez nadmienione ulepszenie żeglugi łatwy odbyt i stósowna wymiana na płody zagraniczne, w żyznéj okolicy Dniestru otwiéra, z radością dowiadujemy się, iż w Galicyi ostatniemi czasy kopalnie kamiennych węgli odkryto, które w dobroci mało co ustępują kamiennym węglom angielskim, a które dla naszéj żeglugi parowéj są nieodbicie potrzebne. Przedsiębierca Surowców i kilka innych osób postarali się już o sprowadzenie kilku partyj rzeczonych węgli, **) które, jak się spodziéwamy, będą tańsze niżli węgle angielskie, i które stać się mogą jednym z najgłówniejszych przedmiotów wymiany w miejscach, w których się niemi handel prowadzić będzie. Węgle te będą mogły tém bardziéj iść w zawody w naszym porcie z węglami angielskiemi, ileże te, które dostajemy z nad brzegów Donu i z okolic Maryjampola, idą w zawody w porcie Azowskim.

Przywiléj swobody dany kupcowi Surowcowi na lat dziesięć do wyłącznego pobiérania dochodów z swego kanału, zaczął się od piérwszego maja 1839 roku. (*Journal d'Odessa.*)

---

*) *Liman* słowo tureckie po sławiańsku o c z e r e t, nazwa błotnistego jeziora, dawana najczęściéj jeziorom morza Czarnego.

*) Sążeń rossyjski ma 3 arszyny długości.

**) Zobacz „Gazetę Lwowską“ ner. 92. z r. 1837.